

# Młódzież i teatr

Zainteresowanie radomską inscenizacją „Przedwiośnia”, przygotowaną przez Zygmunta Wojdanę w Teatrze Powszechnym im. Jana Kochanowskiego, przeszło oczekiwania. Spektakle idą przy kompletach na widowni, a bilety na to przedstawienie wykupione są na tydzień z góry. Cieszy to, oczywiście, adaptatora i reżysera jednocześnie, cały zespół aktorski oraz autorów muzyki i scenografii — szczególnie tu chwalonych. Nie sądzę też, by martwiło zgodny tandem kieleckich recenzentów pici obojga, których żelazna konsekwencja w twórczym narzekaniu na poziom radomskich przedstawień i wyrafinowany gust artystyczny, ukształtowany (jak należy mniemać) w teatrze kieleckim, budzą podziw i szacunek.

Na każdym spektaklu ponad połowę widowni stanowi młodzież — intrygujące i dawno w Radomiu nie oglądane zjawisko. Sądząc z ożywionych dyskusji, toczonych w antrakcie i po ostatnim zapadnięciu kurtyny, najmłodsza część widowni bardzo emocjonalnie reaguje na akcję sceniczną. Cóż sprawia, że powieść Żeromskiego, przeniesiona na scenę, robi na młodzieży tak duże wrażenie, rozbudza emocje, skłania do jakby nowego odczytania treści „Przedwiośnia”?

Pytanie to stanowiło punkt wyjścia do dyskusji, która odbyła się w Studium Nauczycielskim wchodzącym w skład Zespołu Szkół Pedagogicznych w Radomiu. Uczestniczyły w niej słuchaczki klasy IB nauczania początkowego, podczas zajęć z przedmiotu „Wiedza o sztuce”.

**Izabela Rzechowska:**

— Bliska jest nam postać Cezarego Baryki. Mimo iż żyje on w zupełnie innych warunkach historycznych, jego wewnętrzne rozdarcie, niemoc w wybraniu własnej drogi, rozpacliwe niezdecydowanie — są jakże podobne do naszych, rozterek duchowych, które przeżywamy na co dzień. Jesteśmy nieustannie karmieni tak wieloma sprzecznymi ze sobą ideami, że dawno chyba nastąpiło ich przedawkowanie. Baryka zagubił się między racjami ojca — idealisty, pragmatyka — Gajowca, Łulka — anarcho-rewolucjonisty. Na mnie i moich rówieśników nastawiona jest potężna tuba propagandowa państwowych środków masowego przekazu, zachodnich rozgło-

ni radiowych, Kościoła. Do tego dochodzi jeszcze nauka wychowania obywatelskiego w szkole, sprzeczna często z tym, co można usłyszeć w domu i na ulicy, działalność

organizacji młodzieżowych kształtujących inny model postaw społecznych niż cały system katechizacji, któremu poddana jest większość młodzieży. Jak się w tym wszystkim można nie pogubić? Litości!

**Jadwiga Miśkiewicz:**

— Baryka nie wiedział, którą pójść drogą, gdyż każda wydawała mu się złą, żadnej nie mógł w pełni zaakceptować. Był wrażliwy — tak jak i większość współczesnej młodzieży. Każdy fałsz był dla niego nie do przyjęcia. A my? Tak naprawdę, to bierzemy ze wszystkich ofertowanych worków po trochu — ale tylko to, co nam jest wygodne. Nic więcej. Cóż nam szkodzi zapisać się do ZSMP? Przecież można wyjechać na jeden z atrakcyjnych obozów, organizowany przez tę orga-

nizację. Z Kościołem podobna historia — większość mówi, że jest wierząca, ale nasz katolicyzm jest bardzo powierzchowny, ograniczony do udziału w nabożeństwach. Niewygodnych zasad postępowania zalecanych przez Kościół po prostu nie przestrzega się.

**Ewa Jaskółska:**

— Mnie osobiście spektakl przyniósł jeszcze jedną ciekawą refleksję: my też slyszeliśmy o „szklanych domach”. Może nie o takich, jakie wyobrażał sobie Baryka, ale rozczarowanie było podobne... Rozwiał się wiele mitów. Tu hym szukała źródeł cynizmu młodego pokolenia.

**Małgorzata Kozyra:**

— Przedstawienie pozwoliło nam dostrzec wiele problemów, które umknęły naszej uwadze przy czytaniu powieści. Dopiero patrząc na scenę w radomskim teatrze zrozumiałam, jak wiele ofiar

duchowych głównego bohatera, o polityce, trafnych chwilach inscenizacyjnych. Ale mówiliśmy też o ogarniającym nas cynizmie. I oto na scenie widzimy rozgrywający się dramat miłości dwojga ludzi. Nie lubimy się do tego przyznawać, jednak potrzeba przeżywania pięknych uczuć jest w nas silna. Każdy chce kochać i być kochanym. Dlatego tak przeżywalimy historię związku Cezarego z Laurą. Tym bardziej że sceniczną Laurą naprawdę kocha. Podczas lektury powieści nie mogłam jej uczucia ocenić jednoznacznie. Pani Ewa Pietras przekonała mnie o jego autentyczności.

**Marzena Wójcicka:**

— Wszystko, o czym tu mówiliśmy, sprówdza się do jednego: oglądając „Przedwiośnia” na scenie mieliśmy okazję do ponownego odczytania powieści, głębszego zrozumienia zawartych w niej treści i idei. Zapewne gros naszych koleżanek i kolegów spektakl skłonił do przemyśleń nad historią naszego kraju i narodu, często nad samym sobą. Wszystko w tym przedstawieniu jest nam bliższe — trudny wybór właściwej drogi życia i pracy, potrzeba miłości, poszukiwanie ideałów, pogmatwane losy ojczyzny, którą kochamy tak samo jak bohaterowie „Przedwiośnia”. Jak oni, różnie myślimy o wielu problemach nekających naszą rzeczywistość, lecz wszyscy przecież myślimy po polsku.

Przedstawienie rodzi jeszcze jedno pytanie: czy historia czegoś nas nauczyła, czy potrafiliśmy z błędów naszych przodków wyciągać wnioski? Każdy musi sobie sam na nie odpowiedzieć.

Przytoczyłem tylko najciekawsze, moim zdaniem, wypowiedzi dyskutujących dziedźców. Brak miejsca nie pozwała na ich szerzą prezentację. Myślę wszakże, że i ten wybór daje pewien obraz odbioru dzieła scenicznego przez młodzież. Interesujące również są zawarte w nich osobiste przemyślenia, dotyczące współczesnego odbioru utworu wielkiego pisarza.

**Wojciech OZIMEK**

## Cezary Baryka wśród nas

i cierpień wymagała walka o zwycięstwo rewolucji w Rosji. Przyjęta w inscenizacji konwencja artystyczna silnie przemawia do wyobraźni, songi śpiewane przez aktorów są przejmujące w swej treści i interpretacji.

**Alina Pietrzyk:**

— W ogóle muzyka i scenografia są wstrząsające. Nie tylko ułatwiają zrozumienie wielu zawiłości powieściowych, ale wywołują klimat pełen niepokoju, czasem nastrojgrozy. Natomiast jeśli chodzi o grę aktorów, to wiele scen na długo utkwii w pamięci.

**Jadwiga Miśkiewicz:**

— Myślę, że jest jeszcze jedna przyczyna, dla której przedstawienie było dla nas tak interesujące. Mówiliśmy tu o bliskich nam rozterkach